

PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA CORAZ BLIŻEJ

Poniedziałek 7 maja zaczął się od sporu na szkolnym korytarzu. Zosia znowu spierała się z Zuzią.

- A ja dostanę na komunię nowego netbooka od chrzestnej, mega rower od wujka, a babcia pewnie kupi mi ten zegarek co jej ostatnio pokazywałam w galerii.- chwaliła się Zosia

- A mi obiecała ciocia PSP z nowymi grami! I taki ekstra rower od chrzestnego, wiesz on bardzo bogaty nie jest, ale wziął kredyt żeby kupić mi ten prezent- opowiadała Zuzia.



Całej rozmowie przysłuchiwał się Marcin, i już od przechwalania dziewczyn rozboleła go głowa.

- dziewczyny- zaczął spokojnie- czy wy myślicie, że naprawdę o to w tym wszystkim chodzi?, od rana chwalicie się prezentami, których jeszcze nawet nie macie.

- Marcin, ty się nie wtrącaj, bo wy to nawet macie zwykłe ubrania, takie garnitury i coś białego, nie tak jak my... biała sukienka, wianuszek, pantofelki, fryzjer- krzyknęła Zosia

-to coś białego to komża- poprawił ją Marcin, który bardzo chciał zostać ministrantem.

- wiecie co? Zapytamy księdza jak to właściwie jest- próbowała pogodzić przyjaciół Zuzia.



Zadzwoił dzwonek, dzieci usiadły w ławkach tylko trójka przyjaciół nie mogła się doczekać przyjscia księdza Roberta do klasy.

- Szczęść Boże- ksiądz radośnie wszedł do klasy

- proszę księdza, proszę księdza! - zaczęła Zosia- bo Marcin mówi, że moja sukienka do komunii jest nie ważna i prezenty są nie ważne.

- To nie tak!- zaczął Marcin- ja po prostu nie mogłem słuchać już tego ich przechwalania prezentami, których i tak jeszcze nawet nie dostały.

- Spokojnie- odpowiedział ksiądz Robert- usiądźcie wszyscy, zaraz odpowiem na wszystkie pytania, ale najpierw przeczytam wam opowiadanie o pewnym chłopcu.

Dzieci w sali uspokoiły się a ksiądz zaczął czytać: Wiosenny ranek. Dominik wstał wyjątkowo wczesnie, założył swe najlepsze ubranie i pobiegł do kościoła. Świątynia była jeszcze zamknięta, ale chłopiec wcale się tym nie zmartwił. Nie po raz pierwszy "pocałował klamkę" drzwi wejściowych do domu Bożego.

- To nic - powiedział sam do siebie. - Tutaj też można się pomodlić.

I ukląkł tam gdzie stał.

Było to 8 kwietnia 1849 roku - dzień Pierwszej Komunii Świętej Dominika Savio.

Z czasem przybyły także inne dzieci i drzwi kościoła zostały otwarte. Dominik wszedł jako pierwszy. Bardzo wzruszony i przejęty przystąpił do spowiedzi świętej, po czym trwał w oczekiwaniu na tę wielką chwilę. gdy wreszcie przyjmie do swego serca najdosłojniejszego Gościa - samego Pana Jezusa.

- Tak bardzo Cię kocham, Panie Jezu, i nie mogę się doczekać... - szeptał.

Dominik już od dwóch lat służył do Mszy świętej i mimo młodego wieku wiedział, że ten, kto przyjmuje Chleb Eucharystyczny, przyjmuje samego Pana Boga, a więc Tego, kto stworzył mamę, i tatę, jak i wszystkich ludzi, a także wszystkie zwierzęta i cały świat, a nawet wszechświat! Kiedy więc ten wielki i dobry Bóg zagościł w sercu Dominika, chłopiec był tak szczęśliwy, że nie wiedział, gdzie się znajduje (czy jeszcze na ziemi, czy może już w niebie), i zupełnie stracił rachubę czasu.

- Kochany Panie Jezu, dziękuję Ci! Dobry Boże, dziękuję Ci, dziękuję, dziękuję! - powtarzał bez końca.

Chłopiec nie tylko dziękował Panu Bogu, ale prosił Go o łaski dla swych rodziców, kolegów i dla wielu innych ludzi. Poprosił też o pewną łaskę dla siebie:

- Panie Jezu, spraw, abym zawsze był dobry.

Ta serdeczna rozmowa z Bogiem zajęła Dominikowi kilka godzin. i chociaż przyszedł od do kościoła jako pierwszy, to wyszedł z niego ostatni. Nie mógł nacieszyć się swym Gościem.

Na szczęście nie musiał się z Nim rozstawać. Postanowił, że nigdy nie wyprosi Pana Jezusa ze swego serca, czyli nigdy nie popełni grzechu.

- raczej umrę, niż zgrzeszę! - zadeklarował.

Dominik postanowił też, że będzie często się spowiadał i przyjmował Komunię Świętą, że dni święte będzie należycie święcił, a jego przyjaciółmi będą przede wszystkim Jezus i Maryja. Zapisał te postanowienia na kartce (przechowywał ją w swojej książeczce do modlitwy) i często je odczytywał.

Czy je wypełnił?

Tak! Dominik Savio był wierny tym postanowieniom do końca swego życia. Był bardzo sumienny w wypełnianiu swych obowiązków - obowiązków dziecka, ucznia, chrześcijanina. To był jego sposób na zdobycie świętości. Bo postanowił, że będzie święty!

Dzień Pierwszej Komunii Świętej był dla Dominika tak wielkim i wspaniałym wydarzeniem, że na samo wspomnienie o nim - nawet po kilku latach - bardzo się ożywiał. A pewnego razu wyznał:

- *To był najpiękniejszy dzień w moim życiu!* - zakończył ksiądz, i w sali zapadła cisza.

- Kochane dzieci, musicie zapamiętać, że najważniejsze tego dnia jest to, że przyjmujecie Pana Jezusa do swojego serca. Nie to w co będziecie ubrani chociaż na pewno sukienki i garnitury macie piękne, nie to też co dostaniecie w prezencie, chociaż pamiętajcie, że za prezenty się dziękuję nawet jak nie bardzo nam się podobają- podsumował opowiadanie ksiądz.

-nie można sprawiać przykrości innym, nawet jak dostaniemy coś innego niż się spodziewaliśmy- powiedział Marcin bardziej do siebie niż do innych w klasie.

-teraz już wiem- odezwała się Zuzia- to Pan Jezus i ja jesteśmy tego dnia najważniejsi. Nie prezenty czy sukienka. Ale Pan Jezus i Ja.

- a ja powiem babci, aby ten zegarek to dała mi po powrocie do domu, żeby nie rozpraszał mnie podczas Mszy Świętej- dodała Zosia.- bo jeszcze będzie mnie korciło, żeby się pochwalić koleżankom.

- jesteście naprawdę mądre dzieci- ucieszył się ksiądz Robert- a teraz zanim przejdziemy do dzisiejszych zajęć może coś zaśpiewamy?

Dzieci same wybrały piosenkę i po chwili radośnie wraz z księdzem zaśpiewali:



*„Srebra i złota mi brak,
Lecz to, co mam, daję ci.
W imię Pana Jezusa mego
Daj rękę, powstań i chodź.*

*Ref.: I chodząc i skacząc
Wciąż Pana chwal
I chodząc i skacząc
Wciąż Pana chwal
Jezus Chrystus zbawić cię chce,
Daj rękę, powstań i chodź.”*